Nr 3. Styczeń 1938. Rok II.

Nasi Przyjaciele



Fot. inż. A. Hauser.

Nakładem Związku Opieki nad Zwierzętami w Krakowie


Chcąc mieć zdrowe zęby...
należy pielęgnować od dzieciństwa
pastą do zębów
KLOROMINT
KLOROMINT


słońce w pudełku
krem sportowy i toaletowy

Nr 3. Styczeń 1938. Rok II.

NASI PRZYJACIELE

ZOZ



Gdy tylko Dzieciątko Boże na świat przyszło, zaraz dwoje poczciwych zwierząt — wół i osioł — zaczęło ogrzewać Je swym oddechem. A wkrótce potem osioł ratował życie Dzieciątka, unosząc Matkę Bożą z malutkim Jezusem do Egiptu, gdy uciekała wraz z św. Józefem przed strasznym Herodem.

WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO Z NOWYM ROKIEM, KOCHANI CZYTELNICY! NIECH BĘDZIE W NIM LEPIEJ WAM I ZWIERZĘTOM, KTÓRYMI SIĘ OPIEKUJECIE!

Zofia Kossak-Szczucka.

OSIOŁ.

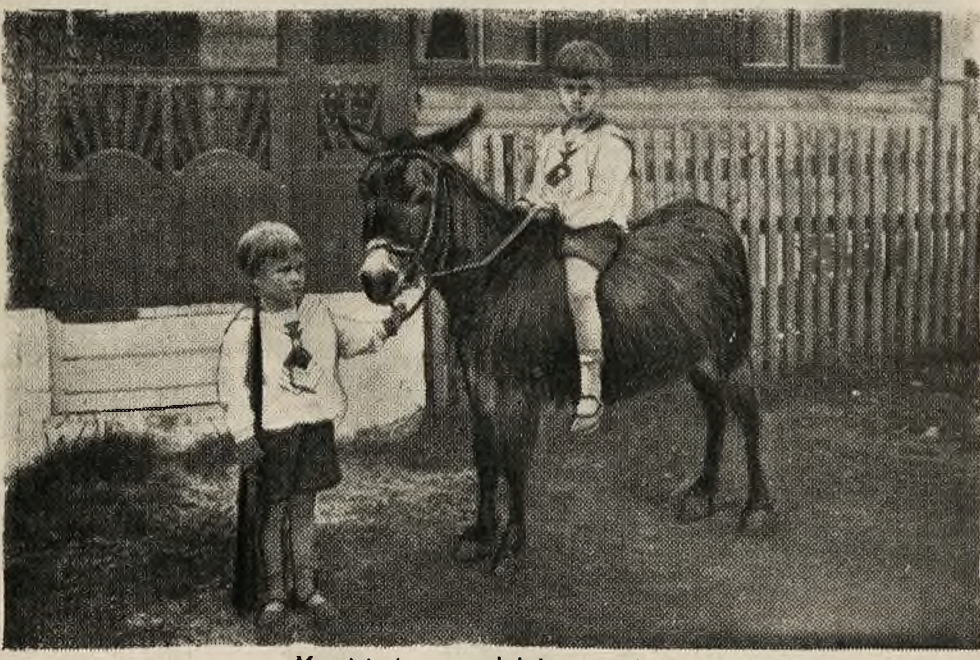
Mogę Was, moi drodzy, zapewnić, że mało jest stworzeń równie mądrych, pracowitych, mężnych i wytrwałych, jak osioł. W tym pociesznym, karykaturalnym stworzeniu spotkać można nieraz istne skarby cierpliwej inteligencji lub humoru.

Miałem sam tego niezliczone przykłady, gdyż u rodziców moich był osioł, który pracował w ogrodzie. Cóż to było za miłe, śmieszne zwierzę. A mądre!

Co tydzień, gdy był targ w miasteczku, przychodził do nas pewien handlarz. Kupował warzywa i jechał z nimi do miasta. Pożyczał w tym celu osła, którego potem wracając zostawiał. Pewnego razu zaszło coś między nimi, co skłoniło osła do stanowczego buntu. Jeździł do miasteczka codziennie po parę razy, ale z handlarzem owym nie chciał. Sobie tylko wiadomym sposobem poznawał czwartek, dzień targowy i uprzedzając przybycie handlarza, znikał zawczasu.

Co tydzień obmyślał sobie inne kryjówki. Wsuwał się na przykład tyłem do małego ciasnego kurnika i starannie zamykał drzwi od wewnątrz. Tam czekał przyczajony, a gdy instynkt lub słuch objaśniły go, że handlarz, rezygnując z poszukiwań wziął worek z warzywami na plecy i poszedł piechotą, wychodził z ukrycia i tryumfalnie ryczał.

My, dzieci, przepadałyśmy za nim. Był bardzo stary, miał już przeszło trzydzieści lat i do ostatniej chwili pracował.



My, dzieci, przepadałyśmy za nim...

Ciągle mówiło się o tym, że trzeba osłowi dać emeryturę. Ale tymczasem on robił i robił.

Aż jednego dnia w południe, gdy go zwolniono z zaprzęgu, nie poszedł do stajni, lecz zaczął obchodzić całe podwórze. Zaglądał do wszystkich budynków po kolei. Zatrzymywał się wszędzie przez chwilę. Zajrzał do chlewów i kurnika, gdzie się niegdyś chował i do psiej budy. Zajrzał w każdy zakamarek.

Potem poszedł do ogrodu, odreptał wszystkie ścieżki. Wrócił przed dom. Stanął przed gankiem i stał długo.

Wyglądało to, jakgdyby czekał, że ktoś z nas wyjdzie i pogada z nim. Ale my nie wiedzieliśmy, po co przyszedł, przytem nie mogliśmy wybiec, bo mieliśmy lekcję. Stał długo, w końcu nie doczekawszy się odszedł, kiwając po swojemu uszami. Poszedł do stajni, położył się na słomie w swoim kąciku i — zdechł.

Taki był jego koniec, godny wiernego, pracowitego zwierzęcia, jakim jest osioł.

Stanisław Bełżecki.

Krzyżodziób.

Krzyżodziób to wielki dziwak i oryginał. U niego wszystko inaczej, naopak. Krakowscy ptasznicy nazywają go krzywonosem. I słusznie. Dziób ma on tak zbudowany, że górna jego część jest zakrzywiona w dół a dolna do góry i to w ten sposób, że obie połowy krzyżują się. I stąd taka śmieszna nazwa.

Dziób krzyżodzióba jest doskonałym narzędziem do wyłuskiwania z szyszek nasion, którymi się żywi. Krzyżodziób robi to bardzo zmyślnie. Wsuwa dziób między łuski szyszki, następnie wykrzywia go, odgina łuskę i równocześnie językiem, jak łyżeczką, wybiera nasiona. Skutkiem takiej pracy krzyżodziób posiada z jednej strony głowy silniejsze kości i mięśnie i stąd cała jego głowa jest nieco skrzywiona. Natomiast młode krzywonoski mają dzióbki początkowo zupełnie normalne, ale zato długi czas nie mogą samodzielnie zdobywać pokarmu. Muszą poprzestawać na »garnuszku rodzinnym«.

Drugą wyjątkową właściwością krzywodzióbów jest to, że gnieżdżą się w zimie. Żaden inny z naszych ptaków na to się nie odważy. Nawet zimorodek! Podczas największych mrozów, t. j. w grudniu lub styczniu, zakłada gniazdo i wychowuje młode. Ale i to ma swój sens życiowy. W tym właśnie czasie dojrzewają nasiona naszych drzew szpilkowych, a młode krzywonoski mają wówczas najwięcej pożywienia. Rodzice mogą je łatwo wyżywić.

Jeszcze dziwniejszy jest fakt, że młode ptaszki takie nagie, bez puszku żółtodzióbki, wytrzymują w gnieździe nawet największe mrozy, chociaż ich matka często opuszcza dniem gniazdo za pożywieniem. I nawet nosa żaden nie odmrozi!

Zrozumiałe jest, że krzywodzióbki budują gniazda solidnie, bez tandety, w miejscu zasłoniętym, zabezpieczonym od wiatrów, zadymek śnieżnych i przed bystrym wzrokiem nieprzyjaciela.

Trzecią i najdziwniejszą właściwością krzywodzióbów jest to, że ciało ich po śmierci nie rozkłada się. Każdy krzyżodziób w okresie zimowym jest już za życia zabalsamowany. Jest jakby żywą, latającą mumią. Przyczyną tego jest rodzaj pokarmu, jakim się żywią. Nasiona drzew szpilkowych tak samo jak liście i drewno są przepojone żywicą i różnymi balsamicznymi olejkami. Krzyżodziób, żywiąc się takimi nasionami, balsamuje swoje ciało, więc jako »nieboszczyk« jest już odrazu zakonserwowanym, muzealnym okazem. Gdybyśmy krzyżodzióba żywili np. w klatce innym pokarmem (nasionami konopi), to zwłoki



Krzyżodziób to wielki dziwak i oryginał. Dziób ma tak zbudowany, że górna jego część jest zakrzywiona w dół a dolna do góry. W ten sposób obie połowy krzyżują się.

jego będą się rozkładały, jak każdego innego ptaka.

Budowa dzióba i tryb życia krzyżodzióba jest treścią pięknych podań ludowych. Według jednej z legend krzyżodziób, litując się nad męką Chrystusa, chciał dzióbkiem wyrwać z krzyża gwoździe. Przy tej pracy pokrzywił sobie dziób i pokrwawił piórka na brzuszku. Za dobre serce ptaszka Pan Bóg chroni jego ciało od rozkładu, jak ciało świętego.

Krzyżodzióby dają się oswajać. Przez długie czasy kataryniarze używali wytresowanych krzywodziobów do wyciągania «szczęśliwych» losów z fantami. Dzisiaj tę funkcję spełniają nieszczęśliwe papugi, więzione w tak małych klateczkach, że ledwo się w nich ruszać mogą.

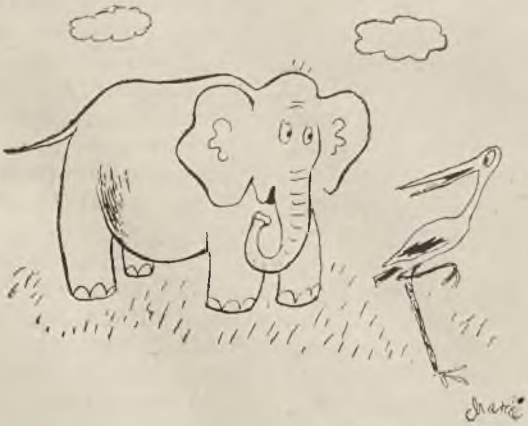
Krzyżodziób jest to ptak krajów północnych. Żyje w lasach sosnowych i świerkowych. Nasi ptasznicy krakowscy łowią go dla celów handlowych. Dla kilku złotych pozbawiają wolności tak ciekawego i oryginalnego ptaszka.

O życiu «krzywonosa» i innych ptaszków, zimujących u nas, można się dowiedzieć wiele interesujących szczegółów z książeczki J. B. Sokołowskiego pt. «Obrazki z życia ptaków w zimie».

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Słoń lotnikiem.

Pewien afrykański słonik, który zwał się: Dziubek,
był poetą — od kopytek, aż po głowy czubek.
Dziubek chciał być bohaterem, co nie każdy może,
więc raz sobie postanowił — przelecieć przez morze...



Rys. Charlie

Poszedł tedy do bociana w południowej porze
i poprosił: „Mój Wojciechu, przelećmy przez morze“.

Lecz pan Bociek tak mu odparł: „Nie chcę robić próby.
Jesteś, miły mój słoniku, stanowczo za gruby...
Nie uniosę ciebie pewnie w podniebne przestworze,
a tym bardziej nie dam rady przenieść cię przez morze".
Zasmuciło się okropnie nieszczęsne słonisko
i ze łzami żalu w oczach poszło na lotnisko.
A tu właśnie na lotnisku lotnik dzielny, młody,
wyprowadził swój samolot, by stanąć w zawody.
„Dokąd lecisz, mój junaku?" — pyta słonik żwawo.
„Przez Atlantyk" — odparł lotnik. Słonik na to: „Brawo".
Weź mnie z sobą, dzielny panie" — błaga biedny słonik —
„Jestem wątły, ważę pewnie mniej, niż polny konik..."
Lotnik serce miał poczciwe i wyraził zgodę,
więc z powagą przy lotniku siadło słonię młode.
Pojechali. Jadą chyżo, motor równo warczy — — —
Lecz czy wicher ich nie strąci? Czy benzyny starczy?...
Przeszło dobę trwała podróż słonia i lotnika,
aż w południe krzyknął lotnik: „Patrzaj, Ameryka".



Rys. Charlie.

Już drapacze chmur olbrzymie ujrzeli z daleka
i tłum wielki na lotnisku, który ich tam czekał...
Uradował się słoniczek, łez uronił parę,
a że stale nosił trąbę, więc zagrał fanfarę.
Gdy wysiedli bohaterzy, tłum ich wziął na ręce
i na głowy im włożono laurowe wieńce.
Na pomyślność awiatyki dzielny słonik Dziubek
był zmuszony wypić wina pełny, spory kubek...
Zaś w Afryce uroczyście sam stary król słoni —
zamianował słonia Dziubka — generałem broni.

Jak naprawdę wygląda Dżońcio?

Otrzymaliśmy list od p. Juliana Tuwima, autora wierszyka p. t.: »O moim najmilszym Dżonciu«, zamieszczonego, jak sobie zapewne przypominacie, w numerze grudniowym naszego miesięcznika wraz z portretem jamniczka obok. — Otóż Dżońcio prosi o sprostowanie, wygląda on bowiem zupełnie inaczej.



Oto prawdziwy Dżońcio!

Apel do dzieci na wsi.

Zima jest w całej pełni. Zwierzęta i ludzie chronią się jak mogą przed mrozem.

Jedno tylko zwierzę jest pod tym względem szczególnie upośledzone. To pies, stróż domu, oczywiście nie ten Twój piesek ulubiony, z którym chodzisz na spacery, o którego wszyscy w domu dbają, aby się nie przejadł lub nie zaziębił. Tylko pies, który pracuje dla człowieka i spełnia ciężkie obowiązki stróża jego domu.

Apelujemy do dzieci na wsi, które mają najwięcej sposobności stykania się z psami podwórzowymi, aby roztoczyły troskliwą opiekę nad nimi. Starajcie się, aby buda była dobrze zaopatrzona przed zimnem i słotą, szpary jej dobrze utkane, świeża podściółka włożona, aby dostatecznie długi łańcuch, najlepiej na kółku, pozwalał psu swobodnie się ruszać. W ten sposób bowiem może się on uchronić przed chłodem.

Proście dzieci, swych rodziców, aby Wam w tym pomogli.

Nie dajcie krzywdzić ptaków!

W okresie zimowym zwierzęta potrzebują więcej pożywienia i trudniej jest im je zdobyć. Toteż zgłodniałe ptaszki poszukują pożywienia wszędzie, gdzie tylko je znaleźć mogą.

Znęcone chytrze zastawioną przynętą, wpadają w sidła i potrzaski, łapią się na lepy.

Prosimy dzieci, mieszkające na przedmieściach i na wsi, aby gdzie tylko mogą, niszczyły potrzaski i sidła i aby swoich kolegów odwodziły od robienia krzywdy ptakom!

Wiewiórki.

Wiewiórki to miłe stworzonka
Od rudej główki do smukłego ogonka.
Toteż któż z nas nie lubi naszej miłej Basi,
Która o orzeszka tak słodko się łasi?
Gdy po gałęziach skacze pełna żywości
Wywołuje w dzieciach dużo radości!
A gdy jej małe łobuzy zbytnio dokuczają,
Kryje się w zieleni, skromnie pyszczek wysuwając.

Napisała FELA KACHAN, ucz. kl. IV b. szkoły im. M. Konopnickiej w Krakowie.



Skrzynka pocztowa.

Pragnąc umieszczać jak najliczniej prace członków Kółek Młodych Przyjaciół Zwierząt, prosimy Was dzieci, abyście pisały o rozmaitych zwierzętach. Najwięcej bowiem utworów napłynęło o psach i kotach. Skutkiem tego, gdybyśmy chcieli zamieścić wszystkie nadesłane prace, pisalibyśmy w naszym miesięczniku tylko o pieskach i o kotkach. A przecież tyle interesujących zwierząt żyje w Waszym otoczeniu. Rozglądnijcie się tylko uważnie wokoło.

Z wyżej wymienionego powodn nie umieścimy utworów: »Chory Bryś«, «Moje kotki» *Hanki P.* — »Wdzięczny kotek« *Balladyny S.* — «Kotki» *Elwiny D.* — »Mój przyjaciel» *Felicji G.* — Nie możemy też umieścić prac: »Nie dręcz zwierząt«, — «Gdyby zwierzęta mogły mówić«, — «Instytucja Z. O. Z.« *Hani P.* i *M. F.* — »Wdzięczność ptaków« *Anny E.* — «Dobra Hala» *Eleonory G.* — »Koniki« *Hanki G.* — „Rozsypanka» *Mieczysł. W.* — »Wizytówki« *Adama H.* — „Wizytówki“ *Jerzego S.* »Zasługi naszych zwierząt«, »Przyjaciel« *Ewy H.* i utworu bez tytułu *S. K.*

Markowi Sroczyńskiemu ze szkoły nr 4 w Krakowie. Wiadomość o uratowaniu przez Ciebie kotka niezmiernie nas ucieszyła. Był to czyn godny prawdziwego przyjaciela zwierząt. Prawdopodobnie Twój kotek cierpiał nie tylko z powodu wygłodzenia, ale także i zaniedbania. Kotki są z natury bardzo czyste i zawsze same dbają o swą toaletę, chyba że jakieś wyjątkowe warunki im na to nie pozwolą. Powiadasz, że go wykąpałeś, bo miał tak dużo pcheł. Koty są bardzo delikatne, gdyż pochodzą z krajów południowych, nie znoszą wilgoci i wody. Dobrze, że mu ta kąpiel nie zaszkodziła. Ale powiadasz, że biedny kotek był po kąpieli dalej dręczony przez pchły. Lepiej więc w takim wypadku użyć innego środka, mianowicie pchły stale wyczesywać.

Krzysi Krawczykównej ze szkoły nr 27 w Krakowie. Pomysł podsunięcia Twojego kociaka kotce, która w tak smutny sposób utraciła swoje młode, był doskonały. Twoje spostrzeżenie, że kotek czuł się szczęśliwy, mając przy sobie przybraną matkę, zaś kotka znalazła pociechę karmiąc go, jest bardzo trafne. Spełniłaś w ten sposób dobry uczynek.

KRONIKA.

W szkole powsz. w Andrychowie, powstało nowe Kółko Młodych Przyjaciół Zwierząt. Jest to osiemdziesiąte trzecie z kolei Kółko Młodych Przyjaciół Zwierząt w województwie krakowskim.

Jak powiększyła się psia rodzinka? W ubiegłym miesiącu przyprowadzono do lecznicy Z. O. Z. w Krakowie zgubioną sukę rasy «setter irlandzki». (Jest to duży pies myśliwski, koloru złoto-rudego, z długim, falistym włosem. Psy tej rasy odznaczają się szczególnie łagodnym charakterem). Wyczerpanym i zmokniętym zwierzęciem — była w tym dniu straszna śnieżyca — zaopiekował się sanitariusz Związku. Na drugi dzień sanitariusz, podchodząc do klatki, w której pomieszczono psa w lecznicy, z prawdziwym zdumieniem przekonał się, że prócz dorosłego psa znajduje się w klatce gromadka prześlicznych szczeniaczków, które przyszły na świat w ciągu nocy. — Miło nam donieść, że dzięki staraniom Z. O. Z. odnalazła się właścicielka setterki — tak więc, matka razem z dziećmi znajduje się w tej chwili pod troskliwą opieką domową.

Opieka nad ptactwem.

Sekcja Ochrony Przyrody Spółdzielni Uczniowskiej w Bieńkówce rozwija bardzo dzielną akcję. Sporządza karmniki dla ptaków, karmi je w ciągu zimy i t. p. Za pośrednictwem naszej redakcji członkowie Sekcji zwracają się do naszych czytelników, aby im donieśli w jaki sposób roztaczają opiekę nad przyrodą i zwierzętami. Niezależnie od tego redakcja stwierdza, że członkowie Kółek Młodych Przyjaciół Zwierząt w Krakowie obsługują kilkadziesiąt karmników w ogrodach miejskich. Akcję tę zresztą prowadzą co roku. Zainteresowani mogą znaleźć bliższe szczegóły działalności Kółek w tym zakresie na stronie 32 «Sprawozdania Zarządu Głównego Z.O.Z.» za rok 1936.

Fotografię uczniów z Bieńkówki umieścimy w następnym numerze.

Rozwiązania zagadek N-ru z poprzedniego:

Wężownica: »Lisy są chytre«. — Rebus: »Pies to stróż domu«. — Zagadka p. t. »wizytówka«: »Kanarek«.

Opowiadanie Z. Kossak-Szczuckiej, o ośle, zamieszczone na str. 1 tego n-ru, wyjęto z książki: »Topsy i Lupus«.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Łamigłówka.

1					
2					
3					
4					
5					
6					
7					
8					
9					
10					
11					
12					
13					
14					
15					
16					
17					

1) Inaczej kontuzjonowany
2) Tłuszcz roślinny.
3) To, czym piszemy.
4) Naczynie.
5) Inaczej orszak.
6) Wodny środek komunikacyjny.
7) Francuska miejscowość kąpielowa.
8) Inaczej złośliwe żarty.
9) Woda płynąca.
10) Inaczej scyzoryk.
11) Krem do opalania.
12) Inaczej tłok
13) Materiał używany w czasie żałoby.
14) Przyrząd do rozbijania murów.
15) Kółka na rosole.
16) Instrument muzyczny.
17) Nasze góry.

W kratki należy wpisać poziomo wyrazy o podanym znaczeniu. Rząd środkowy tworzy hasło nakazujące ochraniać zwierzęta.

Ułożył *Bernard Grünhaut*
uczeń kl. V. Szkoły im. św. Jana Kantego w Krakowie.

Drukarnia Bratniej Pomocy Medyków U. J. w Krakowie.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. Zwierzyniecka 42, tel. 110-10, Związek Opieki nad Zwierzętami.

Wszelkie prace należy nadsyłać pod adresem Redakcji lub pod adresem poszczególnych członków Komitetu Redakcyjnego.

Wydawca: Z. O. Z., Kraków, ul. Zwierzyniecka 42.
Redaktor odpowiedzialny: Kazimiera Treterowa.

Prenumerata roczna 1 zł. półroczna 60 gr.
Cena pojedynczych numerów przed abonamentem wynosi 15 gr.

Prenumeratę należy nadsyłać przekazem P.K.O. Nr 404-677, lub przekazem rozrachunkowym.

Przy abonamentach zbiorowych przysługują zniżki: Za 10 egzemplarzy abonament wynosi **rocznie** zł 9·—, **półrocznie** zł 5·—, **kwartalnie** zł 3·—